

Zabijanie – robota przyszłości

2 czerwca 2009

Jaki zawód będzie w przyszłości opłacalny? To ważne pytanie nie tylko w czasie kryzysu. Jakie zajęcie zapewni życie na przyzwoitym poziomie? Informatyka? Genetyka? A może tworzenie nowych wynalazków? Ja stawiam na zabijanie.

Zapytano kata, dlaczego to robi?

Odpowiedział: – Ktoś musi to robić.

Rozejrzał się niepewnie wokół, czy ktoś nie zechce wyrwać mu tego intratnego zajęcia.

Powyższe słowa to niedokładny cytat (pamięć zawodzi) z pisarza Marka Nowakowskiego. Prawie 20 lat temu bardzo mi się one podobały. Były tak abstrakcyjne i pojemne zarazem, że można było podciągnąć pod nie wszystkie objawy „złej” strony człowieka. Minęło 20 lat i nic już nie trzeba podciągać.

W dzisiejszym świecie nadal można zabić człowieka i nie dostać za to kary, lecz zarobić niemałe pieniądze. I absolutnie nie chodzi o płatnego mordercę.

LEPIEJ, GDY NIE WIERZGA

Jednym ze sposobów jest bycie tym, o kim pisał Nowakowski. Z dostępnych w Internecie danych wynika, że rocznie rejestruje się na świecie ponad dwa tysiące wykonanych kar śmierci. Trochę mało, by się „obkuć”, ale brak ogłoszeń o pracę w fachu kata świadczy, że nie ma problemów z naborem. Trudno się dziwić, bo przecież warunki pracy znacznie się poprawiły. To już nie te czasy, gdy trzeba było namęczyć się ostrząc topór i gdy krew niehigienicznie tryskała na boki lub twarz. Mimo to nie można powiedzieć, że to praca łatwa i przyjemna. Oczywiście robi się wszystko, by zmniejszyć uciążliwości dla kata, na przykład poprzez zabijanie winnych niewinnym

zastrzykiem. Ale należy pamiętać, że nadal są miejsca na świecie, gdzie ludzi zabija się przez powieszenie. Jeśli przed śmiercią wierzgają, trzeba się trochę namęczyć.

W tym przypadku trudno jednak prorokować świetlaną przyszłość. Winne są temu prawa człowieka, które skutecznie zabijają rozwój profesji kata w tym wydaniu. Coraz więcej państw rezygnuje z zabijania morderców i nakłania do tego inne kraje. Za jakiś czas kaci tej odmiany mogą więc całkowicie wylecieć na bruk.

ŚMIERĆ NA ŻYCZENIE

Dlatego warto przebrnąć się. Coraz więcej państw wprowadza regulacje prawne pozwalające zabijać ciężko chorych i zachęca do tego inne kraje. W najbliższej przyszłości, tej odmiany kaci mogą być wręcz rozchwytywani.

Z ewentualnymi dylematami moralnymi przy "robocie" w eutanazji łatwo sobie poradzić pamiętając, że życia pozbawia się (mówiąc wprost – zabija się) na wyraźne życzenie zabijanego. To naprawdę zawód, który wykonuje się z wielką przyszłością. Społeczeństwo się starzeje, pojawia się coraz więcej chorób, a te, które już są, nie zawsze da się wyleczyć. Wręcz przeciwnie, chorujących i cierpiących przybywa. Jeśli nie ulży się im w bólu, wcześniej czy później, sami będą chcieli odejść z tego świata.

Niewykluczone, że także z powodów ekonomicznych. Taka jest kolej rzeczy. Podtrzymywanie przy życiu jest niewyobrażalnie drogie. Coraz trudniej będzie przekonać społeczeństwo, by ponosiło koszty życia kogoś, kto na przykład leży przykuty do łóżka i już z niego nie wstanie. Trzeba przecież oszczędzać, nie tylko w czasach kryzysu. Część z tych zaoszczędzonych pieniędzy będzie do uszczknięcia. Przez tych, którzy wykonają ostatnią wolę chorego. Bo przecież ktoś musi i będzie musiał to robić.

NIEWYCZERPANY RYNEK

Trzecim sposobem zarabiania na zabijaniu jest aborcja. Właściwie ten rynek całkiem nieźle już się rozwinął. Niektóre źródła w Internecie podają, że na świecie dokonuje się co roku nawet 40 milionów zabiegów usuwania ciąży. Przekształcając statystyki, dają one prawie 110 tysięcy "zabiegów" dziennie, ponad 4,5 tysiąca na godzinę, 76 na minutę... Trudno w to uwierzyć, dlatego lepiej opierać się na danych nie o maksymalnej, lecz minimalnej liczbie aborcji rocznie – 12 milionów. Prawie 33 tysiące dziennie, ponad 1,3 tysiąca na godzinę, 22 na minutę...

W Polsce aborcja jest niemal całkowicie zakazana, ale to przecież nie oznacza, że jej nie ma. Wystarczy wyjechać do innego kraju Unii Europejskiej i jest już legalna. Dotyczy to zarówno osoby, która chce poddać się aborcji, jak i osoby, która chce ją wykonać. W tym przypadku przepływ ludzi i kapitału sprawdza się doskonale. Zwłaszcza kapitału. Jeden zabieg za granicą to wydatek nawet kilku tysięcy złotych. Ponad 20 zabiegów na minutę, 33 tysiące dziennie... Nie ulega wątpliwości, że to rynek o milionowej, niewyczerpanej wartości.

Sporne jest tylko, czy przy aborcji zabija się człowieka. Jedni wiedzą, że tak. Inni wiedzą, że nie. Jeszcze inni nie wiedzą, tylko wierzą w jedno lub drugie. Wszystkich można pogodzić stwierdzeniem, że aborcją zabija się życie.

KTOŚ MUSI TO ROBIĆ

Trudno oprzeć się wrażeniu, że świat będzie coraz bardziej ewoluował w stronę propagowania i finansowego nagradzania zabijania. Sporą drogę już zresztą pokonał. Na przykład kiedyś w Przysiędze Hipokratesa znajdował się wyraźny zakaz dokonywania aborcji i eutanazji: „Nikomui, nawet na żądanie, nie dam śmiertelnej trucizny, ani nikomu nie będę jej doradzał, podobnie też nie dam nigdy niewieście środka poronnego”. W tekście Deklaracji Genewskiej fragment ten został zastąpiony zdaniem: „zachowam najwyższy szacunek dla

życia ludzkiego". W Przyrzeczeniu Lekarskim, składanym dziś przez lekarzy w Polsce, jest jeszcze bardziej ogólnie: „przysięgam (...) służyć życiu i zdrowiu ludzkiemu”.

To dobry moment, by zacząć o tym myśleć. Zabijanie to fach na teraz i na przyszłość. Przetrwa każdy kryzys, bo przecież ktoś musi to robić. A przy okazji, a właściwie przede wszystkim, na tym zarobić.

Autor: Piotr Maciej Malachowski

Źródło: [Dziennikarstwo Obywatelskie](#)

Na licencji Creative Commons Uznanie autorstwa 2.5 Polska